Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH 6 m. 17	ROK I	Warszawa, dn. 3 Grudnia 1937 r.	Nr 79

WIADOMOŚCI Z ZSRR

RÓŻNICE.

Oto, co pisze „Prawda" na pochwałę kandydatów do Zwierzchniej Rady ZSRR: „To kwiat sowieckiego narodu, najlepsi z najlepszych, najzasłużeńsi z zasłużonych. Historia nie zna kandydatów wyborczych obdarzonych podobnym zaufaniem narodu. I nic w tym przecież dziwnego! Sowiecki parlamentaryzm na tyle różni się od burżuazyjnego jak socjalizm od ustroju kapitalistycznego".

Co do tego ostatniego niema żadnej wątpliwości. O różnicy ustrojów świadczą codzienne salwy plutonów egzekucyjnych, o różnicy „parlamentaryzmów", niekończące się wykrywanie „szkodniczych elementów" w łonie komisyj wyborczych. Tylko, czy jest czym tak bardzo się chwalić? (APA).

„WIELKI STALIN" TROSZCZY SIĘ O ROBOTNIKÓW.

„Leningradzka Prawda" z dn. 2.XI donosi, że rząd sow. zdecydował się podwyższyć (!) place sowieckich pracowników do 110—115 rubli miesięcznie. „Podwyżka" ta nie przyczyni się z pewnością do polepszenia doli robotnika. Na tym tle paradoksalnie odcina się ogłoszenie trustu „Mosposyłgostorg" na łamach pisma „Socj. Ziemledielie", że są w sprzedaży drewniane ozdoby na noworoczną choinkę (!). Cena za serię zabawek 50, 100 i 250 rubli. Który robotnik zechce zakupić takie ozdóbki za dwumiesięczną pensję?

Ceny artykułów pierwszej potrzeby kształtują się jeszcze gorzej dla robotnika: kilo chleba kosztuje jeden rubel, litr mleka 1.80 rb, kg mięsa 9—10 rb, ubranie 300 do 1500 rb.

Jak widzimy, obywatel sowiecki ma masę powodów do wdzięczności dla „wielkiego Stalina". (APA).

UJARZMIONE NARODY — A KAMPANIA WYBORCZA.

„Izwiestia" z 27.X skarżą się gorzko na opór, jaki „nacjonaliści" przeciwstawiają kampanii wyborczej. W Kijowie wysunęli oni do komisji wyborczej Prokopa Skripka, byłego petlurowca. CIK. Turkmenii wypaczył w nacjonalistyczny sposób przekład ordynacji wyborczej. To samo zrobił CIK. Uzbekistanu. A w Maryjskim obszarze pomalowano skrzynki dla biuletynów wyborczych czarną farbą, żeby wyrazić swe wrogie uczucia dla kampanii. Podobne wiadomości przychodzą i z innych miejscowości, a zwłaszcza z Rostowa, gdzie nastawienie ludności do wyborów jest wybitnie niechętne. (APA).

SZKODNICY W „GRAMPŁASTTREŚCIE".

„Grampłasttrest" — trust wyrobu gramofonów i płyt nie różni się od innych niezliczonych trustów i karteli. Nie wykonywuje planu i stanowi jeszcze jeden przyczynek do tragifarsy sowieckiej planowej gospodarki.

Czytamy w „Prawdzie" z dn. 18 b. m.: „...W 1936 r. trust wypuścił zamiast 425 tys. patefonów, zaledwie 362 tys., i zamiast planowanych 50 milionów płyt, tylko 22 miliony, wypełniając zadanie w 44.5 proc.". Nie lepiej przedstawia się sprawa i w tym roku. W niektórych dniach do 50% płyt zostaje wybrakowanych. Według „Prawdy" działa tu „podła, szkodliwa ręka", która tylko w dwóch fabrykach „Grampłasttresta" „zniszczyła 200 tys. płyt o ważnym politycznym znaczeniu".

Konia z rzędem temu, kto pokaże choć jedną gałąź sowieckiego przemysłu pracującą zadowalająco. (APA).

Z Polski i ze Świata

WYSTAWA POŚWIĘCONA Z.S.R.R. W CZECHACH.

W Gradce Kralowie (Czechosłowacja) Towarzystwo Przyjaciół ZSRR zorganizowało w domu ludowym wystawę poświęconą ZSRR. (APA).

SUROWY WYROK NA KOMUNISTÓW NIEMIECKICH.

Sąd w Berlinie skazał niejakiego Engelsa i Lohriga na 5 lat więzienia za kolportaż odezw komunistycznych. (APA).

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św. Anny 12

SZPIEGOSTWO NA FRONCIE MADRYCKIM.

Prasa sowiecka donosi, że szpiegostwo na rzecz gen. Franco na froncie madryckim przybrało zastraszające rozmiary; dla przykładu podano fakt, iż w czasie od 10 do 20 listopada r. b. władze bezpieczeństwa aresztowały 36 osób za szpiegostwo. (APA).

POZDROWIENIA Z Z.S.R.R. DLA DĄBROSZCZAKÓW.

Kolektyw „Sacco i Vanzetti" w Stalingradzie przesłał z okazji rocznicy sformowania brygady im. Dąbrowskiego w czerwonej Hiszpanii radiotelegram o treści: „W pierwszą rocznicę organizacji brygady Kolektyw przesyła gorące życzenia walczącej z faszyzmem awangardzie międzynarodowego proletariatu. (APA).

ZJAZD CK. KOMPARTII HISZPANII.

Na zjeździe Centralnego Komitetu Kompartii Hiszpanii odbytym w Barcelonie, padły ostre słowa pod adresem innych politycznych organizacyj, wchodzących w skład frontu ludowego. Sekretarz Kompartii Jose Diaz zaatakował niedawnego premiera, „hiszpańskiego Lenina" — Largo Caballero. Diaz powiedział m. inn.: „Opierając się na trockistach z jednej strony, a na anarchistach z drugiej chciał Largo Caballero rozbić front ludowy..."

Jest to czysto ludzka słabostka: szukać winowajcy, kiedy jakieś przedsięwzięcie upada. Przykład: Procesy „szkodników" w ZSRR. I zwykle, ci co „szukają", czynią to dla tego, żeby zatuszować własną nieudolność, czy pomyłkę. (APA).

ARESZTOWANIA DZIAŁACZY KOMUN. W WARSZAWIE.

Władze bezpieczeństwa aresztowały niejakiego Zysmana Szapsia, zam. przy ul. Dzielnej 14 i Lewermana Berlza, nigdzie nie meldowanego, przy których rewizje ujawniły notatki i zapiski partyjne. Aresztowani zostali osadzeni w więzieniu. (APA).

DELEGACJA KOMUNISTÓW CZESKICH W Z.S.R.R.

W związku z 20-letnią rocznicą rewolucji bolszewickiej w Moskwie bawiła delegacja komunistów czeskich, która wręczyła Kalininowi złotą księgę hołdowniczą z kilkudziesięciu tysiącami podpisów. (APA).

ARTYKUŁY

20 LAT BEZBOŻNICTWA SOWIECKIEGO.

W dwudziestolecie październikowej rewolucji będzie rzeczą wysoce innteresującą, robiąc jej bilans, ocenić wyniki również i na froncie bezbożnictwa.

Z miejsca odrazu trzeba powiedzieć, że maksymalizm (czytaj bolszewizm) teoretyczny komunizmu rosyjskiego w praktyce doprowadził do wyników minimalnych na każdym odcinku życia, a więc i w dziedzinie religijnej.

Najlepszym tego wyrazem może służyć ustalenie w nowej konstytucji sowieckiej zasady wolności sumienia. Oczywiście bolszewicy nie omieszkali przy okazji w prasie stwierdzić, że to w niczym nie przeszkadza zasadniczemu ateizmowi i że przeciwnie wprowadzi akcję antyreligijną na właściwą płaszczyznę emulacji społecznej, wyzwalając ją z niepożądanego charakteru represji administracyjnych.

Powoływano się przy tym na znane oświadczenie Stalina, który powiedział: „Partia nie może zachowywać się biernie wobec przesądów religijnych i prowadzić będzie propagandę przeciw tym przesądom choćby dlatego, że jest to najlepszym środkiem przeciw reakcyjnym wpływom duchowieństwa".

Przywódca Komsomołu Kossarew również podjął to zagadnienie i w bardzo zdecydowanej formie oświadczył: „Przekonanie, że zasada konstytucyjna wolności sumienia i kultu stanowi sygnał do przerwania antyreligijnej propagandy, jest absurdem... Stalinowska konstytucja oznacza nie likwidację lecz wzmocnienie propagandy komunizmu, w szczególności na antyreligijnym froncie... Propaganda ateistyczna musi ogarnąć całą młodzież kraju. Młodzież ZSRR musi bez wyjątku stać się bezbożna..." (A. W. Kosarew: Antyreligijna propaganda i zadania komsomołu. 1937).

Tak brzmią oficjalne deklaracje. O wiele od nich ciekawsze jest jednak to, co się dzieje w rzeczywistości. I tu znów z góry trzeba powiedzieć, że o ile bolszewikom udało się w znacznym stopniu zniszczyć organizację zewnętrzną życia religijnego, zburzyć moc świątyń, przetrzebić kler, o tyle z tym wszystkim nie udało się zupełnie usunąć zainteresowań i uczuć religijnych.

W tych warunkach cały rzekomy rozmach propagandy antyreligijnej stoi mocno pod znakiem zapytania.

„Izwiestia" piszą wyraźnie:

„Przed czterema laty Związek liczył pięć milionów członków. Jak ocenić dzisiejszą liczbę członków? — nikt ze Związku Bezbożników tego nie potrafi. Kierownik Centralnego Sowietu, Pesturowicz, podaje dwa miliony człon., odpowiedzialny sekretarz, Oleszczuk, jest już znacznie ostrożniejszy i sądzi, że członków jest jeszcze mniej. Związek bezbożników stoi pod znakiem wewnętrznego załamania. W szesnastu wielkich okręgach, jak: Dalekiego Wschodu, Wschodniej Syberii, niema w ogóle organizacji Związku Lud odnosi się z nieufnością do dawnych metod propagandy oraz szablonowej krytyki religii. Bo też robią ją właściwie półinteligenci. Zawiódł też komsomoł. Kiedy szło o komsomolskie „świątki" komsomoł okazywał gorliwą energię, kiedy jednak idzie o głębszą akcję uświadomienia antyreligijnego, komsomoł nie daje sobie rady"...

Nie dopisały również związki zawodowe. Ich przywódcy twierdzą, że „wszyscy robotnicy są już bezbożnikami", na co „Izwiestia" nie bez racji dowodzą, że ze wsi napłynęły masy nowych robotników, hołdujących starym przesądom.

Najgorzej jednak spisuje się komisariat ludowy oświaty. Ostatnio zamknął on pięć okręgowych muzeów bezbożniczych, centralny instytut propagandy przez korespondencję i wstrzymał wykonywanie przezroczy antyreligijnych.

O ile na głębszym froncie propagandy antyreligijnej jest kompletne cofanie się, o tyle akcja represyjna wykazuje istotnie bilans zastraszająco pozytywny.

Z 120.000 świątyń na terenie sowieckiej unii zburzono do dziś dnia połowę, resztę zaś zamieniono na kluby, kina, garaże, muzea bezbożnicze, a nakoniec ustępy publiczne. Jeden tylko r. 1936 notuje 14.000 sprofanowanych świątyń, z czego 4.600 zostało zburzone do fundamentów. W Leningradzie zamknięto 125 cerkwi. W Moskwie z 1.624 cerkwi ocalało i jest otwarte 26.

Do połowy 1936 „zlikwidowano" w Sowietach 42.800 duchownych, t. zn. zamordowano lub zamęczono na zsyłce. Z 810 katolickich księży i 8 biskupów przebywa na wolności tylko 10. Z 200 duchownych ewangelickich pozostało tylko 4. W Niemczech przebywa 100 wdów po pastorach niemieckich w Rosji, których zamęczyli bolszewicy. W r. 1936 zlikwidowano 8.000 duchownych, z czego 102 zostało rozstrzelanych. W tymże czasie w Hiszpanii czerwoni zamordowali 16.057 duchownych i 8 biskupów.

Trudno się dziwić tej krwiożerczości bezbożnictwa komunistycznego, skoro kierują niem sami żydzi: Gubelman-Jarosławski, A. Łukaczewski, A. Bogad, M. Scheinmann, S. Eisenstein, M. Inskinski, A. Minkin, I. Inzertow, S. Mitin, G. Bloch, J. Hanf, B. Dorfman, S. Wolfsohn, D. Silberberg, J. Grinberg itd.

Lecz krwawe żniwo, które ci klerobójcy zbierają, okazało się — jak to już nieraz stwierdziła historia — prawdziwym posiewem nowej religijności. Mnoży się w Sowietach liczba „cerkowników", ludzi gorącej wiary — alarmują „Izwiestia" — tak że istnieją obawy, czy nawet nie odegrają oni roli przy wyborach.

Napewno zaś odegrają rolę przy nadaniu Rosji nowego oblicza — bynajmniej nie bezbożnego. (APA).

„WYBORY" BEZ MASKI.

Do dnia wyborów w Sowietach (12-go grudnia) pozostało niewiele. Tak zwana „akcja przedwyborcza" rozwija się normalnie; odbywają się zebrania; dzienniki pełne są hymnów chwalebnych na cześć Stalina. Słowem, na pozór nic się nie zmieniło.

W rzeczywistości od dnia opublikowania ordynacji wyborczej zmieniło się bardzo wiele. Można nawet powiedzieć, że z pierwotnych zamierzeń rządu sowieckiego, związanych z wyborami, nic prawie nie zostało.

Cała pozorna „demokratyczność" ordynacji wyborczej została odrzucona. Rozpoczął pochód prokurator Wyszynskij, który „wyjaśnił" wszem i wobec, że prawo wystawiania kandydatów posiadają jedynie organizacje społeczne, walczące za realizację socjalizmu. Było to pierwszym wyraźnym pogwałceniem ordynacji wyborczej, która mówiła o równych prawach wszystkich organizacyj społecznych, zarejestrowanych ustawowo.

Gdy w odpowiedzi na wystąpienie Wyszyńskiego w kraju zaczęły powstawać liczne organizacje „walczące za socjalizm", w tej liczbie nawet organizacje religijne, rząd sowiecki zrozumiał, że na drodze legalnej nie wiele da się osiągnąć. Nie zawahał się jednym zamachem znieść całą „demokratyczność" i „wolność" wyborów, ogłaszając, że w każdym okręgu będzie wystawiony **tylko jeden** kandydat. Wystawia go t. zw. komisja okręgowa, której członkowie wyznaczani są przez komitety partyjne Wszystkie kandydatury, wystawiane niekiedy dość licznie (do 20-tu w jednym okręgu) przez ludność, zostały odrzucone.

Było to krzyczącym bezprawiem nawet z punktu ustawodawstwa sowieckiego, bowiem ordynacja wyraźnie mówi, że każdy kandydat musi być zarejestrowany i nie może być odrzucony przez żadną komisję wyborczą, prócz niektórych ściśle określonych wypadków. Żadne „komisje okręgowe" w ogóle nie były przez ordynację przewidziane. Jakby pragnąc sprowokować ludność, która gdzieniegdzie żywiła jeszcze iluzje co do „wolności" wyborów, urzędowa prasa sowiecka zamieściła uprzedzenie, że wszelkie próby głosowania na „innych kandydatów" będą rozpatrywane, jako akt antysowiecki i kontrrewolucyjny.

Teraz władze sowieckie postawiły sobie zupełnie inne zadanie, niż dawniej, mianowicie, korzystając z ułożonych (nota bene bardzo niedbale) spisów wyborców, zmusić ludność do głosowania i „zabezpieczyć stuprocentową frekwencję", jak piszą sowieckie dzienniki. Uchylenie się od głosowania będzie rozpatrywane jako akt nieprzyjaźni wobec władzy sowieckiej. Pozostaje właściwie jeszcze jeden krok: zamiana tajnych wyborów jawnym głosowaniem „na żądanie szanownej... ludności", i obraz komedii wyborów zostałby dopełniony.

Reasumując powyższe, możemy stwierdzić, że wybory w Sowietach w ogóle nie doszły do skutku, a obecne manewry władz sowieckich mają na celu jedynie „uratowanie oblicza" według chińskiej recepty. Taki obrót rzeczy przesądza wielką porażkę polityczną Stalina, może jedną z najcięższych w całej jego karierze.

Nie chodzi tu o to, że faktyczne odwołanie wyborów wzbudzi w całym kraju odruch niezadowolenia. Oczywiście, bez tego się nie obejdzie; nawet dzienniki sowieckie nie ukrywają, że na prowincji dochodzi do bójek na „zebraniach wyborczych", wywołanych przez wrogów ludu; że agitatorów partyjnych w wielu wypadkach solidnie poturbowano itp. Z tą reakcją zrozpaczonej ludności władze dadzą sobie radę z pomocą GPU i wypróbowanych metod czekistowskich. Ale to nie powinno zasłonić przed czytelnikiem głębszego sensu politycznego rozgrywających się w ZSRR wypadków.

Nie było tajemnicą, że wyznaczając wybory wbrew woli partii komunistycznej, Stalin szukał dla siebie nowego oparcia, które chciał znaleźć w ludności. Wybory miały wyłonić nową siłę polityczną, która miała zastąpić zdyskredytowaną, zbankrutowaną i zdziesiątkowaną przez samego Stalina partię komunistyczną. Próba zawiodła całkowicie. Okres przedwyborczy wykazał jasno, że aktywne siły ludności zrzeszają się tylko przeciw Stalinowi i jego reżimowi. Wówczas to dzienniki sowieckie pęczniały od napływających zewsząd wiadomości o ogromnej energii „elementów antysowieckich", duchowieństwa, kontrrewolucjonistów itd., które chcą wykorzystać wybory dla własnych celów, podczas gdy elementy lojalne, „bezgranicznie oddane wodzowi", przejawiają niezrozumiałą bierność i obojętność. W tej groźnej sytuacji Stalin zrozumiał, że popełnił wielki błąd i że plan jego oparcia się na nowych siłach, wyłonionych przez ludność, przeciw partii komunistycznej zagraża kompletnym fiaskiem. Zrozumiał, że na dodatnie dla niego wyniki przy wolnych wyborach w żadnym wypadku liczyć nie może, że jest w oczach ludności zbyt skompromitowany. Z właściwą sobie bystrością taktyczną i zdecydowaniem Stalin zrobił obrót na 180 stopni i postanowił poprowadzić wybory w odwrotnym kierunku: opierając się na partii komunistycznej przeciw ludności. Oczywiście, przy takim postawieniu sprawy cały

ogrom kilkumiesięcznej propagandy, zachwalającej wolność wyborów dla wszystkich, prawo wystawiania kandydatów dla wszystkich itp. okazał się gorzej, niż straconym. Okazał się prawdziwym „szkodnictwem", bowiem otworzył oczy ludności na całą bezczelność sposobów, jakimi chcą ją oszukać, na złamanie wszystkich obietnic; na ciężką, demoralizującą klęskę „genialnego wodza". Dla tego też fiasko „wolnych wyborów" zaliczyć należy do najpoważniejszych wydarzeń politycznych, jakie zaszły w ciągu lat ostatnich w Sowietach. (APA).

ANGIELSKIE WYCZYNY KOMUNISTYCZNEGO KAMELEONA.

Mimo ciężkich klęsk, jakie poniósł ostatnio światowy komunizm, nie daje on ciągle za wygraną i w oparciu o Moskwę usiłuje wszelkimi sposobami przemycić swą propagandę poprzez wszelkie luki i niedomagania ustrojów państwowych. Maskuje się przy tym znakomicie, stosując się do wymagań terenu i chwili, tak że niekiedy po niewczasie dopiero wykrywa się jego obecność. Zdemaskowany we wszystkich „Frontach Ludowych" świata, przerzucił się jak złośliwy nowotwór, na inne odcinki życia społecznego, stając się obrońcą ładu i sprawiedliwości we Francji, szermierzem demokracji w Hiszpanii i podżegając równocześnie do strajków i krwawych starć z wojskiem w U. S. A.

Ideowy eksport stalinowski „for use of Englishmen" różni się swymi metodami od metod stosowanych na kontynencie w tym samym stopniu, w jakim różni się W. Brytania od reszty Europy. „Skrzywdzony" i „wyzyskany" robotnik w zamożnej Anglii nie może znaleźć tak ciepłego przyjęcia, jak w innych uboższych krajach. Nakłada przeto cylinder, białe rękawiczki i pod postacią złotego młodzieńca zostaje przyjęty do wytwornego klubu, gdzie przeprowadza swą agitację z równym powodzeniem, jak jego kontynentalni koledzy w robotniczych dzielnicach.

Taki „intelektualny" komunizm znalazł sobie przytułek w licznych stowarzyszeniach, gdzie zostaje poddany „obiektywnym" dyskusjom, agituje z wystaw księgarskich, z desek teatru.

Inicjatorzy tej metody propagandowej liczą przede wszystkim na tych Anglików, którzy słusznie czy niesłusznie uznają się za dorosłych do „obiektywnego roztrząsania" tych zagadnień.

Dla nich to przeznaczone jest np. pismo p. t. „Left Review", w którym czytamy m. in.:

„W dzisiejszym świecie są tylko dwie ogólne koncepcje życia, z którymi wypada się liczyć: Katolicyzm i Marksizm. Te dwa systemy nie powinny się zwalczać: i jeden i drugi nie zostały zrozumiane. Sądzimy, że poważny Marksista zainteresuje się ostatnim numerem „Areny", poświęconym zagadnieniom marksizmu. Nie-marksista znajdzie w tym numerze to wszystko, co musi wiedzieć o filozofii marksizmu, o ekonomicznej i społecznej teorii marksizmu, a zwłaszcza o stanowisku marksizmu wobec sztuk".

Urywek sprytnie zredagowany! W subtelny sposób utożsamia katolicyzm i marksizm i reklamuje pewne „naukowe" pismo. A pismo to poprowadzi dalej edukację spodziewanego kandydata komunizmu.

Oczywiście „obiektywność" tego rodzaju pism jest tylko pozorna. Propaganda komunistyczna zmierza konsekwentnie do z góry wytkniętego celu i jeśli utrzymuje mimo to maskę obiektywności, dowodzi to tylko, jak zręcznie lawirują stalinowscy agenci pomiędzy wielkimi narodowymi prądami, pomiędzy mniej lub więcej abstrakcyjnym pacyfizmem i mniej lub więcej konserwatywnym liberalizmem.

Od ogólnie przyjętego szablonu „propagandy w rękawiczkach", odbiega jedynie taktyka stosowana przez oficjalny organ partii komunistycznej „Daily Worker", który walczy o zdobycie sobie mas robotniczych. Dla tego też w sposób dosyć bezkompromisowy popiera wszystkie żądania robotnicze i mimochodem agituje na rzecz stworzenia „jednolitego frontu". Dziennik występuje też z namiętną energią przeciw japońskiej agresji na Dalekim Wschodzie, a wszystko pod hasłem mobilizacji antyfaszystowskiej, mimo że przecież „faszystowskie niebezpieczeństwo" nie jest w Anglii dla nikogo niebezpiecznym.

Cel tych wszystkich poczynań jest jasny i społeczeństwo angielskie zdaje sobie z tego sprawę co raz lepiej, co daje gwarancję, że czerwoni podżegacze Europy odejdą stąd z powiększonym bilansem porażek. Komintern przeżył już widocznie swe najpiękniejsze lata i spływa teraz powrotną falą do swego ośrodka — Moskwy.

Inne jeszcze analogie z wielkimi ruchami rewolucyjnymi w przeszłości pozwalają stwierdzić, że socjalistyczna rewolucja przeszła już swój punkt kulminacyjny i zmuszona jest targować się ze zwyciężającym starym światem o resztki swych zdobyczy. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.